

Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 5-6

ROK XVI

1963

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków—Częstochowa

UBI PETRUS IBI ECLESIA

Dnia 21 czerwca br. o godz. 11, osiemdziesięciu kardynałów, reprezentujących 31 krajów, dokładnie w 18 dni po śmierci Jana XXIII, wybrało jego następcą Kardynała Jana Chrzyciela Montiniego, Arcybiskupa Mediolanu. W godzinę później ogłosił tę wiadomość oficjalnie Kard. Ottaviani, ze środkowego balkonu bazyliki św. Piotra: *Anuntio vobis gaudium magnum, habemus papam*. Nowy papież przybrał sobie imię Pawła VI. W ten sposób po epoce janowej nastanie w kościele epoka paulińska. Z kolei 263 następcą św. Piotra w białej sutannie ukazał się sam zgromadzonym przed bazyliką niezliczonym tłumom wiernych, by im i całemu światu udzielić swojego pierwszego apostolskiego błogosławieństwa: *Urbi et Orbi*. Potem przyjął hołd kardynałów, dopełnił reszty ceremonii i o godz. 17 rozwiązał conclave. Kardynałowie opuszczają Sykstyńską Kaplicę, która już wiele razy była świadkiem niejednego głosowania i niejednego wyboru papieży. Kościół się cieszy.

FLOS FLORUM

Kardynał Jan Chrzyciel Montini urodził się 26 września 1897 r. w Concesio, niedaleko miasta Brescia w Lombardii w północnej Italii. Rodzicie jego Jerzy i Judyta z Alghisich, Montini byli ludźmi wykształconymi i głęboko wierzącymi i praktykującymi katolikami. Ojciec dziennikarz i poseł z ramienia partii katolickiej, w 1925 r. zrzekł się swojego mandatu poselskiego i przeszedł do opozycji, nie mogąc pogodzić swoich poglądów z poglądami Mussoliniego. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył ks. Montini w Breccia w instytucie Arrici, prowadzonym przez OO. Jezuitów. Także w Breccia wstąpił do Seminarium Duchownego, w którym ze względu na zły stan zdrowia częściowo odbył studia prywatnie i 29 maja 1920 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Po krótkim okresie pracy w parafii, ks. Montini 10 listopada tegoż roku udaje się na dalsze studia do Rzymu, gdzie na *Gregorianum* stu-

diuje filozofię i teologię, zaś na państwowym uniwersytecie literaturę włoską. Po otrzymaniu doktoratu z teologii i prawa kanonicznego, uczeźcza jeszcze przez pewien czas na Papieską Akademię Kościelną, przygotowującą przyszłych kandydatów do watykańskiej służby dyplomatycznej.

W maju 1923 r. wyjeżdża do Polski na swoją pierwszą placówkę dyplomatyczną, jako attaché Nuncjatury w Warszawie. Jednakże już w jesieni zostaje odwołany do Rzymu na dalsze studia dyplomatyczne, oraz zajmuje się na szeroką skalę pracą nad młodzieżą akademicką. Od 1924 r. zostaje stałym pracownikiem Sekretariatu Stanu, od 1925 r. kapelanem Uniwersyteckiej Federacji Włoskich Katolików. Na tym ostatnim stanowisku daje się poznać jako roztropny wychowawca, doświadczony spowiednik i kierownik duchowy, oraz autor licznych artykułów i prac z dziedziny wychowania młodzieży. Z tego okresu pochodzi jego cenne dzieło pt. *Conscienza universitaria*, Roma 1930.

Oprócz pracy wychowawczej i duszpasterskiej poświęca także ks. Montini wiele czasu pracy naukowej. Od 1931 r. prowadzi wykłady z zakresu historii dyplomacji na Papieskiej Akademii Kościelnej jak również bardzo udziela się w Sekretariacie Stanu. W 1937 r. Pius XI mianował go po Dominiku Tardinim zastępcą Sekretarza Stanu, zaś w 1944 r. Pius XII dał mu godność substytuta w tymże Sekretariacie. W 1952 r. otrzymał ks. Montini nominację na prosekretarza Stanu dla spraw zwyczajnych. Ponieważ Pius XII, nie mianował nigdy za swojego pontyfikatu Sekretarza Stanu, w praktyce ks. Montini pełnił jego obowiązki aż do śmierci tegoż papieża. W Sekretariacie Stanu już od początku dał się poznać jako wzorowy pracownik, doświadczony dyplomata, doskonały organizator a przede wszystkim wierny syn kościoła. Jego najbliżsi współpracownicy z tego okresu mówili o nim, że był wzorem wszelkich cnót kapłańskich, a już nade wszystko umiłował prawdę.

Pius XII w swoim przemówieniu wygłoszonym na konsystorzu w dniu 12 listopada 1953 r. wyraził swoją wolę mianowania ks. Montiniego kardynałem, ale nie uczynił tego ze względu na osobistą prośbę ks. Montiniego, który ofiarowanej mu tak zaszczytnej godności nie przyjął. Dnia 1 listopada 1954 r. ks. Montini zostaje powołany na stanowisko arcybiskupa Mediolanu i 12 grudnia tegoż roku przyjmuje sakrę biskupią w bazylice św. Piotra z rąk JEm. ks. kard. E. Tisserant. Już od 6 stycznia 1955 r. rozpoczął swoje duszpasterzowanie w nowej archidiecezji, najliczniejszej diecezji świata, i najbardziej uprzemysłowionej w całych Włoszech. Nowy arcybiskup dzięki swej ogromnej pracowitości, która zresztą cechowała go przez całe jego życie, jak również dzięki wielkim zaletom umysłu i serca zyskał sobie szybko uczucia i uznanie swoich diecezjan. Nazywano go powszechnie najpierw arcybiskupem a potem kardynałem robotników.

Z okazji wyniesienia go w r. 1958 do godności kardynalskiej przez Ojca Świętego Jana XXIII, ks. arcbp Montini oświadczył nawiązując

do swojej pierwszej nominacji: *Swego czasu zezwolono mi odmówić przyjęcia tej godności. Za ten przywilej jestem wdzięczny papieżowi Piusowi XII, obecnie zmienione okoliczności skłoniły mnie do jej przyjęcia i za ten inny przywilej jestem niemniej wdzięczny Jego Świątobliwości Papieżowi Janowi XXIII.* Największym dziełem ks. arcybpa Montiniego w archidiecezji mediolańskiej za jego rządów było zwizytowanie 912 parafii, wybudowanie 45 nowych kościołów oraz przeprowadzenie misji dla całego Mediolanu, w której brał udział on sam, ok. 100 biskupów i ponad 1000 kapłanów.

Jako arcybiskup Mediolanu, kard. Montini brał także czynny udział w pracach ogólnych całego kościoła powszechnego. W 1960 r. odwiedził w sprawach duszpasterskich Brazylię i Stany Zjednoczone, zaś w 1962 r. Ghanę, Górną Wolbę, Nigerię i Południową Rodezję. Po powrocie do kraju szczególnie z Afryki powiedział: *Kościół w Afryce nie jest uważany za jakąś władzę kolonizacyjną, lecz za przyjaciela, który stara się jak najbardziej dopomóc w rozwoju narodów afrykańskich.* Ks. arcbp Montini odgrywał także ważną rolę w czasie zarówno przygotowania, jak i trwania I sesji II Soboru Watykańskiego, jako członek Sekretariatu do Spraw Nadzwyczajnych. Podczas trwania I sesji mało przemawiał, zato nieustannie trwał na modlitwie. Tak też zapisał się w pamięci tych, którzy stale go obserwowali obecnego w auli soborowej na I sesji II Soboru Watykańskiego.

Po śmierci Jana XXIII, opinia publiczna wskazywała na niego jako na jednego z najbardziej poważnych kandydatów na osieroconą stolicę Piotrową. I nie pomyłono się. Kard. Jan Montini dnia 21 czerwca 1963 r. został wybrany papieżem i przybrał sobie imię Pawła VI.

Dnia 30 czerwca odbyła się uroczysta koronacja Pawła VI rozpoczynająca w ten urzędowy sposób oficjalnie jego oby jak najdłuższy pontyfikat. Koronacja miała miejsce na placu przed bazyliką św. Piotra, ponieważ wewnątrz bazyliki przemienione czasowo na aulę soborową nie nadawało się na pełne rozwinięcie wspaniałych ceremonii, związanych z tą uroczystością. Ma to także i swoją symboliczną wymowę. Kościół wychodzi z bazyliki, i otwiera szeroko swoje ramiona, by objąć nimi cały świat, wszystkie narody, rasy i pokolenia.

Włożenie Pawłowi VI na głowę tiary przez kard. Ottavianiego ma tylko symboliczne znaczenie, ponieważ pełnię swej władzy Paweł VI otrzymał już w dniu swojego wyboru. Po koronacji Ojciec Święty udziela swego apostolskiego błogosławieństwa Urbi et Orbi, którego odtąd będzie udzielał już przy każdej okazji ważniejszej, aby podkreślić, że jest naprawdę ojcem całego chrześcijaństwa i chce być ojcem dla całego świata.

Paweł VI w swoim herbie biskupim ma trzy lilje, najpiękniejsze kwiaty. W ten sposób na jego osobie spełniła się także i przepowiednia, że po papieżu, który był *pastor i nauta*, obejmie rządy w kościele papież, który będzie *flos florum*.

JAN XXIII A PAWEŁ VI

Stosunek Pawła VI do Jana XXIII, najlepiej streszczają słowa, które obecny papież jeszcze jako kard. Montini wypowiedział w katedrze mediolańskiej, 10 czerwca br., w kilka dni po śmierci Jana XXIII: *Ojciec święty Jan XXIII wytyczył drogi, o których należy nie tylko pamiętać, lecz i dalej nimi iść. Czyż możemy zawrócić z drogi, którą tak odważnie wytyczył dla przyszłych dziejów kościoła, drogi wiodącej do uniwersalizmu wiary katolickiej? Jest to wprost nie do pomyślenia.*

Paweł VI, nie tylko nie zawrócił kościoła z drogi na którą go skierował Jan XXIII, nie tylko tej drogi nie zasypał, ale jeszcze bardziej ją poszerzył i wspanialsze wytyczył jej horyzonty. Mógł to bardzo łatwo uczynić, ponieważ nie tylko ideowo, ale i duchowo był pokrewny Janowi XXIII. Zmarły papież dawał wielokrotnie dowody swojej sympatii do kard. Montiniego. Już samo to, że mianował go członkiem Sekretariatu dla Spraw Nadzwyczajnych mówi samo za siebie. Kard. Montini był jedynym poza kurialnym kardynałem, który na specjalne zaproszenie Jana XXIII, mieszkał w czasie trwania I sesji soborowej w osobistych apartamentach Ojca Świętego. Jemu też powierzył Jan XXIII, celebrowanie uroczystej Mszy św. w rycie ambrozjańskim 4 listopada 1962 r. w rocznicę swojej koronacji, w obecności całego episkopatu świata, zgromadzonego na Soborze. Nic więc dziwnego, że Jan XXIII mianował ks. Montiniego, jeszcze wtedy arcybiskupa Mediolanu na pierwszym swym konsystorzu, 15 grudnia 1958 r. nowym kardynałem. Wielce wymownym jest fakt, że umieścił go jako pierwszego, na liście zawierającej 23 nazwiska. W czasie ostatniej choroby Jana XXIII, kard. Montini kilkakrotnie odwiedził umierającego papieża, bardzo serdecznie zawsze przez niego witany i podejmowany. Wszystkie te gesty uprzejmości i serdeczności skierowane przez Jana XXIII pod adresem kard. Montiniego stworzyły w kołach rzymskich podstawę do twierdzenia, że Jan XXIII w ten sposób wskazywał na kard. Montiniego jako na swego ewentualnego następcę. Jan XXIII jednak nigdy oficjalnie tego życzenia swego nie wypowiedział nie chcąc w ten sposób w niczym krępować swobody wyboru nowego papieża.

Nic więc dziwnego, że kard. Montini, gdy został wybrany papieżem, zaraz w swoim pierwszym orędziu wygłoszonym 22 czerwca jeszcze w kaplicy Sykstyńskiej zapowiedział wobec całego Kolegium Kardynalskiego *k o n t y n u a c j ę* linii Jana XXIII. *Szczególnie pragniemy przypomnieć — mówił Paweł VI — z pełną wdzięczności i wzruszenia miłością postać nieodżałowanego Jana XXIII, który podczas swego krótkiego, lecz jakże intensywnego pontyfikatu potrafił zjednać sobie serca wszystkich ludzi... Najważniejszą część naszego pontyfikatu wypełni kontynuacja II Watykańskiego Soboru Powszechnego, ku któremu kierują swoje spojrzenia wszyscy ludzie dobrej woli. Kontynuacja Soboru, to jest kontynuacja dzieła, które najbardziej leżało Janowi XXIII na sercu, to jest realizacja jego życiowego testamentu. Do tej myśli powróci jeszcze Paweł VI*

w swoim programowym przemówieniu wygłoszonym 29 września br., na otwarciu drugiej sesji obecnego soboru. — Paweł VI mógł nie zwoływać drugiej sesji, teoretycznie ze śmiercią papieża, można było uznać sobór za zakończony. Ojciec Święty mógł Sobór odroczyć na kilka lat. Nie zdecydował się jednak na żadną z powyższych możliwości. Rozpoczęcie drugiej sesji przesunął tylko z 8 na 29 września, tj. o równe 21 dni, właśnie tyle ile trwała przerwa między śmiercią Jana XXIII a jego wyborem. Tą swoją decyzją udowodnił jak drogą i bliską jest mu postać zmarłego jego poprzednika.

PAWEŁ VI W TROSCE O KOŚCIÓŁ

Wszystko to co można dzisiaj już powiedzieć o Pawle VI, na podstawie 4-miesięcznej obserwacji jego pontyfikatu, sprowadza się do jednego zdania: wierność bez zastrzeżeń ideom rzuconym w świat przez Jana XXIII. Myśl tę wyraził Paweł VI, jeszcze jako kard. Montini w katedrze medjolańskiej w kazaniu wygłoszonym po śmierci Jana XXIII: *Wierność dla wielkich zasad pontyfikatu Jana XXIII będzie tym co uwieczni jego pamięć i chwałę oraz tym, co sprawi, że będziemy czuli nadal Jego ojcowską opiekę nad nami.* Jan XXIII marzył o tym, by Sobór odświeżył i odnowił oblicze kościoła i znalazł wspólny język ze współczesnym światem. Stąd jego powiedzenie, że Sobór ma być *accomodata renovatio*, ma być nie tylko odnowieniem, ale i dostosowaniem do potrzeb współczesnego człowieka.

Z Soboru ma przede wszystkim wyjść odnowiony Kościół katolicki. Sobór ma dać zwięzłe i przejrzyste pojęcie samego Kościoła, ma dokonać jego odnowy, ma odbudować jedność wszystkich chrześcijan oraz nawiązać dialog z ludźmi naszych czasów. Inaczej mówiąc ma wykazać, że naszą drogą, naszą nadzieją i naszym celem jest Chrystus, bo Kościół to nie innego jak tylko nadal żyjący Chrystus. Paweł VI otwierając II sesję II Watykańskiego Soboru oświadczył, że dotychczas nie wydał żadnej encykliki, bo chciał żeby jego przemówienie na otwarciu tej sesji zastąpiło encyklikę, żeby żywiej od samej encykliki przemówiło do całego świata jego żywe słowo o kościele.

Największą troską Pawła VI jest troska o odnowienie oblicza Kościoła *Ta odnowa* — powiedział papież na II sesji — *powinna naszym zdaniem wynikać ze świadomości więzów łączących Kościół z Chrystusem. Kościół w Chrystusie chce szukać swojego obrazu.* Idąc po linii tych wytycznych podkreślił Paweł VI, Sobór powinien być naprawdę nową wiosną w Kościele, która pobudzi i wyzwoli utajone w nim duchowe i moralne moce. Żyjący Kościół ma odpowiadać żyjącemu Chrystusowi, stąd wielka potrzeba Chrystusowej miłości w Kościele. Ta miłość zaś jest najbardziej potrzebna szczególnie w zrealizowaniu jednego z największych pragnień Jana XXIII, a mianowicie dzieła jedności chrześcijan.

Nie jest żadną tajemnicą, że dla tego dzieła zmarły Papież poświęcił całe swoje życie. Obecny Namiestnik Chrystusowy całą siłą swej woli

chce to dzieło prowadzić dalej. Przy każdej sposobności, w wielu swoich przemówieniach do niego nawiązuje. Ważne tu są szczególnie dwie jego wypowiedzi, jedna w Kaplicy Sykstyńskiej, tuż po swoim wyborze, druga przy otwarciu II sesji Soboru. Pierwszy raz powiedział Paweł VI: *Otwieramy ramiona przed wszystkimi co chlubią się imieniem Chrystusa, nazywamy ich słodkim imieniem braci. Niechaj wiedzą, że znajdują u nas zawsze zrozumienie i przychylność, że znajdują w Rzymie ojczysty dom, który uszlachetni i wesprze nowym blaskiem skarby ich dziejów i ich duchowej spuścizny.* Ze specjalnym wzruszeniem przemawiał Ojciec Święty na temat tej jedności także przy otwarciu drugiej sesji II Soboru Watykańskiego. *Z całym szacunkiem zwracamy się tutaj — oświadczył — Paweł VI — do przedstawicieli, których wspólnoty chrześcijańskie odłączone od Kościoła katolickiego przysłały jako obserwatorów na to uroczyste zgromadzenie. Witamy ich z całego serca i dziękujemy im za to, że tu przybyli. Jeśli nas katolików obciąża jakaś wina za to rozdzielenie, pokornie błogamy Boga o p r z e b a c z e n i e, i samych Braci, którzy mogliby się czuć przez nas skrzywdzeni, także o to przebaczenie prosimy. Z naszej strony jesteśmy także gotowi do wybaczenia każdej krzywdy i do zapomnienia o tym co było przyczyną długotrwałej niezgody i rozdzielenia.* Zadziwiający jest w tej kwestii jakiś nadprzyrodzony optymizm Pawła VI. Jest przekonany, że zjednoczenie chrześcijan, które dziś jest jeszcze marzeniem, jutro może być już rzeczywistością. Nadzieję swoją opiera on tu na słowach samego Chrystusa, który powiedział, że *co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga* (Łk 18, 27).

TROSKA O POKÓJ ŚWIATA

W Rzymie a tym samym również i w całym świecie życzliwie patrzy się i mówi o Pawle VI. Widzi się w Jego osobie jakby s y n t e z ę wszystkich najlepszych rysów trzech ostatnich papieży. Siłę woli Piusa XI, intelekt Piusa XII i serce, proste gołębie serce Jana XXIII. Z tych też racji nie można zaprzeczyć, że wypowiedzi Pawła VI są szczerze i nacechowane głęboką troską o dobro i pokój świata. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił on dość dużą część swojego pierwszego przemówienia z 22 czerwca br. i do tej kwestii stale nawracał w swej mowie z dnia 29 września br. na auli soborowej. Ojcu Świętemu chodzi nie tylko o pokój bez wojen, bez szczęku oręża, bez wyścigu zbrojeń, ale przede wszystkim o stworzenie jakiejś atmosfery pokoju, życia bez złęk o jutro, o braterstwo i zrozumienie między narodami, co w rezultacie przyniesie upragnione szczęście i spokój skołatatanemu światu. W tej myśli przemawiał papież 22 czerwca: *W naszym dziele podejmujemy z Bożą pomocą wszelkie wysiłki dla zachowania wielkiego dobra: pokoju między narodami... Nie brak dziś w tej kwestii objawów budzących otuchę, które pochodzą od ludzi dobrej woli. Dziękujemy za nie Bogu, ofiarując wszystkim naszą spokojną, lecz zdecydowaną współpracę w dziele zachowania wielkiego daru — pokoju*

świata. Ta współpraca zaczęła się od pierwszego dnia pontyfikatu Pawła VI i trwać będzie niewątpliwie do jego końca.

Prośmy nieustannie Wszechmocnego Boga, by łaskami swoimi wspierał i ubogacał dzieła swego Namiestnika na ziemi. Dlatego modlimy się codziennie za niego: *Dominus conservet eum et vivicet eum et beatum faciat eum in terra et non tradat eum in animam inimicorum eius.*

Kraków—Częstochowa

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

Ks. Kazimierz Borowicz, Paryż

RESURRECTIO PRIMA — RESURRECTIO SECUNDA

(Ezechiel 37, 1—14; Izajasz 26, 13—21)

Odkupienie mesjańskie, które jest dopełnieniem i ukoronowaniem. Egzodu egipskiego, w jego sensie duchowym i religijnym, dokonuje się w dwóch fazach, stosownie do podwójnej niewoli, jaką sprowadził na świat wąż starodawny, niewoli grzechu i niewoli śmierci. Grzech i śmierć łączą się z sobą nierozdzielnie. Według Rdz 2—3 grzech jest presupozycją śmierci, a śmierć jest następstwem i skutkiem grzechu. Pierwsza faza Odkupienia zatem polega na wyzwoleniu z niewoli grzechu i na wyprowadzeniu na wolność dzieci Bożych (wolność łaski), druga faza zaś polega na wyzwoleniu z niewoli śmierci i na wyprowadzeniu na wolność żywota wiecznego (w chwalebnym zmartwychwstaniu). Ta dystynkcja podwójnej fazy Odkupienia mesjańskiego jest ideą biblijną i ukrywa się już w pismach Proroków.

Zespolenie obu faz Odkupienia mesjańskiego znajduje swą konkretyzację i swój wyraz później, w Ewangelii i w Apokalipsie św. Jana, w pojęciu podwójnego zmartwychwstania, duchowego i fizycznego — inaczej zmartwychwstania pierwszego i drugiego. Idea podwójnego zmartwychwstania występuje wyraźnie w mowie Chrystusa w Jan 5, 24—29. W duchowym zmartwychwstaniu nie wszyscy mają udział. W zmartwychwstaniu fizycznym, w mowie Chrystusa, uczestniczą wszyscy, dobrzy i źli (zmartwychwstanie powszechne). W Apokalipsie św. Jana występuje ta sama idea podwójnego zmartwychwstania oraz równocześnie nazwa „pierwsze zmartwychwstanie”, która wskazuje na odpowiednik „drugie zmartwychwstanie”, jakkolwiek tylko domyślny (Apok 20, 4—6).

Idea podwójnego zmartwychwstania nie jest jednak ideą wyłącznie nowotestamentową. Ta idea tkwi swymi korzeniami już w Starym Testamencie, mianowicie w Ez 37, 1—14 i w Iz 26, 13—21. Idea podwójnej fazy Odkupienia ukrywa się w Dan 12, 1—3, jakkolwiek nie we formie podwójnego zmartwychwstania. Jest tam mowa o ocaleniu, wśród wiel-